

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stółem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

We wtorek Hermenegilda męczennika.
W środę Tyburcego i Wal, Teodory.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 10 zachód 6 52
Dziś wschód księżyca 2 19 zachód 9 33

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

O Alleluja!

Bądź pozdrowiony zmartwychwały
[Chryste!
Przez śmierć okrutną, którą zbawił
[świat,
Za swoją mękę, za kolce cierniste
Podajesz światu łask, radości kwiat.

Bezkształtne cielsko, szatana i złości
Leży zdeptane u zranionych stóp,
Drżą kaci ludu, synowie ciemności
I zbrodnia oczy w własny wlepią grób.

Strapiona ludzkość pod potworną mocą
Zwróciła oczy na błękitny wschód,
Gdzie jasnej doli promienie migocą,
Tam, ku Golgocie, na Twój cud i trud.

Bo tam się rodzi wiosna w jasnej szacie,
Co smutnym niebo, pysznym niesie
[srom
Pociechę zsyła najnędzniejszej chacie,
Wiosna, co wita każdy polski dom.

Ona ozłaca i kaszubską ziemię...
Nie zamykajcie bracia jej swych bram:
Pokrzepia wiarę, co już w sercu drze-
[mie. —
O Alleluja! Szczęście spokój Wam!
Es—Ka.

Polacy a alzaccy.

W podobnem położeniu, co my polacy, znajdują się pod pruskim pano-

waniem także inne narody, a więc duńczycy i alzaccy. Rząd pruski zmierza do tego, ażeby tym dwom narodom narzucać swą kulturę za pomocą usuwania języka francuskiego ze szkół, sądów i wszelkich urzędów. Ale tak samo jak z nami polakami, nie dał sobie rząd rady ani z francuzami, ani duńczykami. Tak liczba francuzów jak i duńczyków wzrasta się z roku na rok, im zatem więcej rząd niemiecki stara się ich zniemczyć, tem jeno silniej przywiązują ich do przesładowanej narodowości.

To też rząd nie mogąc sobie z nimi dać rady, ma na swych posługach rozmaitych profesorów i polityków, którzy piszą dzieła z receptami na zniemczenie ludu alzackiego i duńskiego. Świeżo rozpisal się o stosunku Alzacyi do Niemiec niejaki profesor Werner Wittich. Przyznaje w swej książce, że rząd nie zdołał sobie dotąd dać rady z alzaccykami i mieszkańcami Lotaryngii, i podaje przyczyny, które ich od kultury niemieckiej odstręczyły. Pomiedzy innymi pisze, że zgoda wzajemna może nastąpić dopiero wtenczas, gdy obywatele alzaccy i rząd niemiecki będą się nawzajem szanowali, jak para małżonków, która pobrała się ze sobą nie z miłości, jeno z rozsądku. Jeżeli takie małżeństwo ma żyć ze sobą w względnej zgodzie, wówczas jest koniecznem, ażeby jedno drugie szanowało, ażeby przedewszystkiem szanowano wzajemnie przeszłość i właściwości. Z takiego wzajemnego szacunku może wyrodić się z czasem miłość.

Jeżeli zatem rząd niemiecki zdaniem p. Witticha będzie szanował właściwości ludu alzackiego, wówczas i lud alzacki przyzwyczai się więcej do narodu niemieckiego. Alzaccyacy protestują je-

dnakowoż bardzo energicznie przeciwko porównywaniu ich z małżeństwem, które pobrało się ze sobą z rozsądku. Pomiedzy takimi małżonkami a nimi zachodzi ta wielka różnica, że małżonkowie pobierają się ze sobą po dobrej wazemnej woli, ich zaś alzacczyków przyłączono do państwa niemieckiego pod przymusem.

Państwo niemieckie robiło później co mogło, ażeby przesładować właściwości ludu. Prześladowano język francuzki na każdym kroku, zakazywano napisów francuzkich, zakazano uczyć się po francuzku. A skutek był przeciwny tym wysiłkom, bo przywiązanie do języka ojczystego tem więcej się jeno wzmoгло.

Nowe pokolenie, którą już wyrosło i wychowało się pod rządami niemieckimi, w które starano wszczepić już ową kulturę czysto niemiecką, mającą je podnieść na wyższy stopień cywilizacji, dzisiaj jeszcze nie umie przedzierzgnąć się w „prawdziwych” Niemców, pozostając, jak i ojcowie, alzacczykami.

Tysiące wychodźców z głębi Niemiec, niosących „pochodnię prawdziwej cywilizacji” do zabranych krajów, zamiast rozbudzić uśpiony patriotyzm niemiecki w sercach alzackiego ludu, wywołują w nich bunt, bo podobnie jak u nas, ludzie ci uważają się za klasę uprzywilejowaną, której wobec tubylców wszystko wolno. Nietylko odbierają im chleb, ale obchodzą się z nimi jak z ludnością niższej klasy, którą oni mają posłannictwo podniesienia na wyższy stopień kultury.

Drobne przesładowania, rozmaite zakazy, dręczące i drażniące ustawicznie ludność — nam znane od dawna —

nie przyczyniają się do zdobycia miłości dla rządu.

Dziwny to jest rzeczywiście objaw, że rząd niemiecki, względnie pruski, w żadnym z zabranych pod swoje berło krajów, nie umiał zdobyć sobie nawet cienia miłości. Wszędzie narzekają na nich, na gwałty, wszędzie panuje niezadowolnienie, wszędzie narzekania.

Winą tego zdaniem naszym, jest jakaś nieuzasadniona obawa, aby sprawiedliwość nie była uważaną za słabość. Zajęte przez Niemcy kraje mają bezustannie czuć nad sobą tę pieść żelazną, która zna jedno tylko prawo — prawo silniejszego.

Niemcy wymagające i dopominające się z takim naciskiem we wszystkich krajach całego świata uwzględnienia swych narodowych właściwości i języka, nie umieją ich uszanować nigdzie. Dla nich po za Niemcami nie istnieje nie uznania, poszanowania godnego. Stąd to pochodzi, że kraj pierwotnie niemiecki, jakim jest Alzacya, długie jednak lata pod panowaniem francuzkiem przyzwyczajony do prawdziwej wolności, dobrodziejstwa wyrządzonego mu przez przyłączenie do wielkiej niemieckiej ojczyzny uznać nie chce — i nie uzna dopóty, dopóki cała wewnętrzna dotychczasowa polityka nie ustanie.

Ten sam system, który rząd pruski stosuje w obec nas, ten sam stosuje rząd niemiecki wobec alzacczyków. Już to samo, że nawet w pobratymczym szczepie nie mógł sobie zdobyć miłości, powinno być dla niego wskazówką, że droga, którą obrał jest najfałszywszą i nigdy na niej miłości ludów nie osiągnie.

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Halil-bej szedł za Sadim, w przekonaniu, iż przez ukazanie się jego osoby, Sadi nic na tem nie skorzysta. Ciężko raniony janczar, mógł tylko bardzo wolno się poruszać. Doszli tak do bramy pałacu.

Sadi i Zora-bej załazali, by ich wpuszczono i zaraz zaprowadzono do pełniacego wartę oficera, który ich przyjął z wielką grzecznością.

— Mam rozkaz, natychmiast zameldować pełniacemu służbę szambelanowi — rzekł — jak tylko nastąpi pojmanie. Proszę tylko o parę minut cierpliwości.

Zaprowadził Sadego i Zora-beja, którzy mieli przy sobie Halila-beja, podczas gdy ranny janczar warcie został oddany, do pokoju straży, następnie oficer udał się na górę, do pokoi orszaku sułtana, by depełnić potrzebnego zameldowania.

Zora-bej teraz jeszcze nalegał na uwiezionego posłańca wezyra, by oddał depeszę — skoro tenże znowu dał szyderską i złośliwą odpowiedź, dał rozkaz kilku ludziom ze straży pałacu, by Halila dokładnie zrewidowali.

Teraz powrócił oficer straży i przyniósł rozkaz, by Zora-bej i Sadi, wraz

z więźniem, natychmiast się do przedpokoju na górę udali.

Rewizya ubrania Halila była bez skutku. Depesza się nie znalazła.

Mimo to został wprowadzony przez Sadego i Zora-beja do pokoi.

Sułtan Abdul-Azis sam zaraz potem się ukazał, co było znakiem, że mu wiele należało na schwytaniu posłańca i zdemaskowaniu zdradzieckiego i niewiernego ministra.

— Kogo przyprowadzacie? — zapytał.

— Halil-beja, powiernika Mustafapaszę, najjaśniejszy Panie — odpowiedział Zora. — Sadi-basza schwycił go na wodzie i udał mu się po zaciętej walce, przytrzymał posłańca i towarzyszącego mu janczara.

— Gdzie jest depesza?

Złośliwy uśmiech przebiegł po twarzy Halil-beja, poczem jednak padł nagle na kolana przed sułtanem.

— Błagam Waszą Cesarską Mość o łaskę, o łaskawe wysłuchanie — zawołał. — Ci oficerowie napadli na mnie, rancili i tu przywiedli, a ja nie wiem, dla czego mnie spotkała tak ciężka krzywda.

— Kto jesteś?

— Halil-bej, Najjaśniejszy Panie!

— Jaki zajmujesz urząd?

— Jestem adjutantem szlachetnego i mądrego Mustafapaszę.

— Miałeś tej nocy przewieźć tajemną depeszę do Terapii?

— Wasza Cesarska Mość raczy zapytać obu oficerów, czy znaleźli przy mnie depeszę — odpowiedział chytry Halil — jestem nietylko raniony i upokorzony, lecz nadto do najwyższego stopnia shańbiony, gdyż oficerowie Waszej Cesarskiej Mości kazali mnie zrewidować.

— I nie nie znaleziono? — zwrócił się sułtan zapalczywie do Zory i Sadego.

— Niestety nie, Najjaśniejszy Panie — odpowiedział pierwszy.

— Jakże można było tedy w podobny sposób postąpić? — rzekł sułtan z gniewem gdyż widział teraz bez pożytku zwracające uwagę uskutecznione aresztowanie, które musiało Mustafapaszę ostrzedz i skłonić do przedsięwzięcia wszelkich środków możliwych. swojej zdrady. — Adjutant wezyra skarży się nie bez słuszności, na dokonaną na nim nadużycie. Ja żądam depeszy, nie więźnia.

Położenie Zory i Sadego było krytyczne. Zwycięstwo zamieniło się nagle w porażkę i Halil widocznie chciał ją przedko i zręcznie wyzyskać.

— Znana światu sprawiedliwość Waszej Cesarskiej Mości będzie też i mnie okazaną — rzekł on, klęcząc — zapewni mi zadośćuczynienie za niesłyszana napasć, jaka mnie tej nocy spotkała. Składam z ufnością sprawę moją w najlaskawsze ręce Waszej Cesarskiej Mości i ponieważ nie wiem o żadnem bezprawiu, niechaj dotknie gniew Wa-

szej Cesarskiej Mości winnych, którzy mnie zdradziecko napadli, rani i shańbili...

— Istotnie jest to gwałt niesłychany — zawołał sułtan, który depeszy nie otrzymał.

W tej chwili służbę pełniący fligel-adjutant, wszedł do pokoju.

Sułtan miał właśnie wypowiedzieć słowa niechęci i Halil-bej mniemał już, że zwycięzko wyjdzie z tej walki, gdy Abdul-Azis zwrócił się jeszcze pytając do swego adjutanta.

— Młody oficer ze straży przybocznej najpokorniej uprasza o wejście, gdyż przynosi Waszej Cesarskiej Mości ważną wiadomość — zameldował adjutant.

— Jaką wiadomość? — zapytał sułtan.

— Hassan-basza powiada, że relację z danego mu rozkazu tylko u nóg Waszej Cesarskiej Mości złożyć może.

Zora i Sadi spojrzeli na siebie wzrokiem radosnego porozumienia. To był Hassan. Może on znalazł dowód winy Halila.

— Kto jest ten Hassan-basza? — zapytał sułtan.

— Trzeci z nas, Najjaśniejszy Panie, pozwolił sobie odpowiedzieć Zora-bej.

— Przynosi ważne pismo — ciągnął dalej adjutant i utrzymuje, że ma ono ścisły związek z wysłaniem dwóch oficerów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy polskie.

* **Gazety „Lech“** „Gazeta Polska“ i „Goniec Wielkopolski“ strasznie się na nasze pismo rozgniewały, żeśmy z okazji nowego projektu do prawa parcelacyjnego napisali, jakoby rząd pruski łagodniejszą w obec nas zamierzał uprawiać politykę, i żeśmy wyrzucili życzenie, ażeby stosunki pod tym względem się zmieniły. Chyba nikt nieuprzedzony nie doczyta się w tem zapatrywaniu czegoś, czego w niem niema, owszem każdy życzyłby sobie, ażeby nastąpiły rzeczywiście lepsze czasy dla nas, kto zaś na to zapatrywanie się nie pisze, ten co najwyżej mógłby nam napisać, że się mylimy, bo od rządu nie mamy się czego spodziewać. Tak też mniej więcej napisała „Gazeta Polska“, za to „Lech“ według przysłowia polskiego: kto chce psa kijem uderzyć, ten kij znajdzie, w nikczemny sposób podejrzewa nas o jakąś nieczystą, skrytą robotę, i dodaje, że „tej robocie należałoby się bliżej przypatrzeć.“ Pismo to poważyło się już ponownie w podobnie wstrętny sposób nas zbeszczać. Za pierwszy raz razem zarzut niebawem cofnęło, i robi to niewątpliwie i tym razem, ale lichy ten ptak, który w podobny sposób własne gniazdo kala. Posłaliśmy mu zresztą sprostowanie, którego dotąd jeszcze nie zamieścił.

„Goniec Wielkopolski“, który w polityce sam nie wie, czego chce, który raz dla naszego pisma wyraża życliwość, raz znowu w nie bije, zarzuca nam naraz oczekowanie z niemieczyzną. Trudno przyszłoby mu to udowodnić. Domaga się od nas „Goniec“, ażebyśmy zajęli się więcej Kaszubami. To tak samo, jak gdybyśmy od „Gonca“ zażądali, ażeby się zajął więcej sprawą rydzyską, to jest zaprzęciem 34 tysięcy mórg ziemi fiskusowi, bo o niej prawie wcale nie wspominał. Pisz dalej, że „Gazeta Gdańska“ choruje na suchoty. Niech „Goniec“ będzie przekonany, że gdyby nawet tak było, to gazeta nasza do „Gonca“ o pomoc się nie zgłosi. Możemy mu zresztą zdradzić, że pismo nasze pod obecnym dzierzawcą obywateli się wszelkiej pomocy, i nie potrzebuje funduszy, jak za czasów, gdy je zakładało. — Może zależy „Goncowi“ na tem, ażeby się dowiedzieć, czy „chorująca na suchoty“ gazeta nasza jest na tanią sprzedaż? Możemy go zapewnić, że zwykłym zbiegiem okoliczności tego się nie doczeka.

* **Kuryer Poznański** napisał o naszym artykule „konserwatywna ludowa polika“, że nie myśli z nim się rozprawiać (bynajmniej o to nie prosimy. Red.), i zarazem dodaje, że nasza ludowa polityka nie jest bynajmniej rzetelnie ludowa.

Dalby „Kuryer“ pokój z krytykowaniem naszej polityki ludowej. Czy narzucanie p. dr. Chłapowskiego na posła w okręgu średzko-śremskim zgadzało się z pojęciami demokratyczno-ludowemi, z jakimi się ni ztąd ni zowąd „Kuryer“ pochwała? „Kuryer“ uprawia skrajny konserwatyzm pod płaszczem demokratycznym.

— **„Lech“** zamieścił sprostowanie, ale pozwolił sobie na nowe podłe zaczepki. Ublżylibyśmy sobie samym, gdybyśmy na takowe odpowiadali, boli nas jedynie, że znalazła się gazeta, która pozwala sobie na uprawianie rozboju politycznego. Byłoby bardzo źle z nami, gdyby ten sposób walki przybrał szersze rozmiary.

— **Na dzwony w Górnej Brodnicy** ofiarowali z Chwaszczyna: Józef Herrmann 2 m., Andrzej Rosicki 2 m., Andrzej Dampé 1 m., Franc. Liebon 1 m., Franc. Junski 50 fen., Franc. Brillowski po raz drugi 50 fen., Franc. Konkol 50 fen., Jan Buchnowski 50 fen., Jan Skelnik 20 fen., Jan Witstock 20 fen., Leon Kohlke 50 fen., Aug. Waleczkowski 20 fen., Bernard Richert 50 fen., Marcin Hallmann 2 m., Józef Stefanowski 50 fen., Józ. Grünwald 1 m., Józ. Wansel 50 fen., Jakób Stefanowski 1 m., Aug. Lidzbarski 30 fen., Józef Lidzbarski II 30 fen., Aug. Jobs 1 m., Józ. Fobka I 1 m., Elżbieta Prantschke 50 fen., Rozalia Richert 1 m., Marta Rosicka 80 fen., Zuzanna Falk 3.70 m., Maryanna Siewert 25 fen., Ant. Szadowski 80 fen.

Gorliwa abonentka nasza, która do zebrania powyższych składek się przyczyniła, nie chciała być wymieniona.

Jan Dunsta 1 m., Reinold Szule 1,20 m., Józef Łysakowski 1 m., Augustyn Krause 50 fen., Augustyn Stenzel 20 fen., Józef Liedtke 50 fen., Antoni Flisakowski 50 fen., Jan Kauski 25 fen., Józef Behnke 1 m., Józ. Petke 1 m., Barlikowski 1 m., Jan Uhlenberg 50 fen., Baranowski 1 m., wszyscy z Malborka, ogółem 9,65 m.

Maryanna Litwin 20 fen., Józ. Grunholz 30 fen., Jan Grotha 50 fen., Fr. Krefta 50 fen., Gruchalla 40 fen., Marya Rieband 2 m., wszyscy z Kczewa, razem 3,90 m.

Wojciech Miaskowski z Kawłów 30 fen., Anna Schröder z Kłosowskich Pułtek 50 fen., Augustyn Wendtka z Tokarskich 1 m., razem 1,80 m. Razem 15,35 mk.

— **Na dzwony nadesłali w dalszym ciągu z Glińca:** Wojciech Potrykus 20 fen., Franc. Gosch 1 m., Marcin Wroński 50 fen., Mich. Kreft 50 fen., Krol 50 fen., Jan Pateleczyk 50 fen., z Krowich Łąk: Mar. Kankowska 3 mar., Kankowski mąż Maryanny 1 m., syn Kankowskiej 1 m., z W. Kaezek: Andrzej Elwart 50 fen., Teresa Miaskowska z Warzna 1 m., Anton Stabba z Warzna 1 m.

Przegląd polityczny.

— **Niemcy.** Król angielski zaprosił się podobno jako gość cesarza podczas pobytu tegoż na wyspie Korfu. Według innych wiadomości napisał król angielski do cesarza, że pragnąłby spotkać się z nim w podróży po morzu Śródziemnem, na co cesarz posłał królowi list, zapraszający go na wyspę Korfu.

Wiadomość, jakoby się cesarz Wilhelm miał we Wenecji spotkać z królem włoskim, nie została dotąd potwierdzoną. Być więc może, że cesarz z królem włoskim nie zobaczy się wcale.

— **Są gazety, które radzą,** ażeby Niemcy ze zwycięstwa, jakie na spółkę z Austrią odnieśli w sporze ze Serbią, nie cieszyli się nazbyt. Pomiędzy innemi pisze „Frankfurter Zeitung“:

„Austria i jego sprzymierzeniec (Niemcy) muszą się mieć bardzo na baczności, ażeby pewnego dnia, gdy stosunki okażą się korzystniejsze, nie odplacono im z lichwarskim procentem. Austria zawdzięcza swoje zwycięstwo tylko całemu szeregowi szczęśliwych okoliczności. Austria tedy nie powinna się chlubić z tryumfu nad Serbią.

Powodzenie jej może niebawem wydać gorzkie owoce.“

— **O ks. Eulenburgu** piszą, że jest tak cierpiący, że procesu mu więcej nie wytoczą. Tak orzekł sąd po zbadaniu stanu zdrowia księcia przez lekarzy.

— **Rosya.** Minister spraw zagranicznych Izwolski, który kierował zagraniczną polityką podczas sporu Austrii ze Serbią, nie ustępuje ze swego stanowiska. Niemcom strasznie się to nie widzi, bo Izwolski uchodzi za wielkiego nieprzyjaciela Niemiec. Słychać nawet że rząd rosyjski jakby na przekór niemieckiemu rządowi ogłasza po gazetach, że p. Izwolski ma się starać o to, ażeby zacieśnić przyjaźń pomiędzy Rosją a narodami słowiańskimi na Bałkanach. A przecież Niemcom i austriakom zależy na tem, ażeby wzmocnić na Bałkanach wpływ austriaków na niekorzyść Rosji.

— **Austria powiększa** flotę morską. Wydatki, które w tym roku wynoszą 63 miliony koron, podskoczą już w przyszłym roku na 110 mil.

Czy Niemcy, które się gotują do wojny morskiej z Anglią, spowodowały Austrią do pomnożenia floty, ażeby się wzmocnić? Podobno 6 nowych okrętów buduje Austria. Wszystko to się dzieje, ażeby w razie wojny Anglii z Niemcami pomóc Niemcom.

— **Serbia.** Naród serbski będzie miał prawdopodobnie jednak dostęp do morza, o co mu w sporze z Austrią najwięcej chodziło. Jakas amerykańska spółka radzi rządowi serbskiemu, ażeby wybudował kanał, któryby rzeki Dunaj Morawę i Wardar ze sobą połączył, i miał pod tureckim miastem Solunem ujście do morza.

— **Nowego krelewicza serbskiego** Aleksandra zamierza ojciec wysłać na nauki na którykolwiek niemiecki uniwersytet. Książę Jerzy, dotychczasowy królewicz, zamierza się udać na dłuższy pobyt do Anglii.

— **O byłym serbskim królewiczu** piszą, że prędzej nie opuści Serbii, do-

póki mu nie wypłacą miliona franków, który mu przyrzekł swego czasu minister Pasiecz.

— **Tureya.** Austria dąży do tego, ażeby konferencji europejskiej nie było. Niewiedzieć, co Tureya robi, bo od niej zwołanie przyszłej konferencji głównie zawisło.

Pomiędzy rządem bułgarskim a rosyjskim toczą się układy o zatwierdzenie niezależności Bułgarii. W Petersburgu przebywa obecnie poseł rządu bułgarskiego, któremu rosyjski minister Izwolski podobno przyrzekł, że naród rosyjski zaraz po świętach wielkanocnych święcić będzie jak najuroczyściej niezawisłość państwa bułgarskiego i okrytych księcia Ferdynanda carem czyli królem bułgarskim.

Tureya zamierza podobno zrobić Rosji polityczne ustępstwo i pozwolić jej przejeżdżać przez cieśninę dardaneelską. Państwa europejskie opierały się dotąd stanowczo, lekając się, że Rosya mogłaby pewnego dnia kazać bombardować Konstantynopol. Obecnie Anglia i Francya popierają Rosję i zamierzają starać się w Berlinie, Wiedniu i Rzymie o zatwierdzenie tego ustępstwa dla Rosji.

— **Wskutek** zaprowadzenia konstytucji wzmocniła się podobno w narodzie tureckim wiara w przyszłość narodu tureckiego. Nie podoba się to ogromnie Rosji, która posiada wiele milionów mahometan, bo poczynają oni się buntować, i pracują nad oderwaniem się od Rosji. Oprócz tego przechodzi wielu prawosławnych chrześcijan w Rosji na wiarę mahometanską. Wszystkie te wiadomości wzbudzają w narodzie tureckim wielką ufność do własnych sił, z czego rząd turecki jest naturalnie bardzo rad.

— **Włochy.** Rząd włoski stara się o to, ażeby przywrócić trójprzymierza, które nastąpi w roku 1911, miał swobodne ręce do zawarcia przymierza z Anglią, Francją i Rosją. Byłoby to wówczas ciekawe przymierze. Z jednej strony byłoby Włochy zobowiązane walczyć przeciw Anglii, Francji i Rosji, z drugiej byłoby z nią zbratanie i walczyłyby przeciw Niemcom i Austrii, gdyby chodziło o sprawy bałkańskie. Pytanie jeno, czy Niemcy w połączeniu z Austrią zgodzą się na takie przymierze. Widać, że Włochy stają się dla Niemiec i Austrii coraz to niepewniejszym kantonistą.

— **Hiszpania** się zbroi. Rząd zaprowadza przymusową służbę wojskową. Służba ta ma trwać trzy lata. No, no; kto wie, czy tam czasem Anglia i Francya nie namawiają Hiszpanii do tych zbrojeń, ażeby zrobić z niej później dzielnego sprzymierzeńca przeciw Niemcom i austriakom.

Wiadomości kościelne.

— **Chelmińska dycezya.** Dyakona Leona Schütza, który 7-go bm. wstąpił w 24 rok życia, najprzew. ks. biskup w Wielką Sobotę w kaplicy pałacowej wyświęcił na kapłana.

— **Korea.** (Katolicyzm na Korei.) Na tym półwyspie, leżącym naprzeciwko Chin, którym teraz zarządzają japończycy, poczynił katolicyzm w ciągu ostatnich lat dziesiątków wielkie postępy. W r. 1879, ku końcowi prześladowania katolików, których ofiarą padli wyznawcy Chrystusa, było w kraju tym 14 misjonarzy. Jaką była wówczas liczba wiernych, niewiadomo; w r. 1883 liczono ich 12,035. Po upływie lat dziesięciu, to jest w r. 1893, ludność katolicka kraju wynosiła 22,419 osób. Dziś wynosi ona 68,016. Misjonarzy europejskich jest 46, księży krajowców 10. Na schyłku roku zeszłego wzniesiono kościół Matki Bożej w Chinnampo. Na ceremonii poświęcenia obecni byli przedstawiciele rządu japońskiego i koreańskiego. Powiewały sztandary francuskie, chińskie, koreańskie i japońskie, a ponad nimi unosił się sztandar papieski. Katolicy koreańscy wzięli bardzo liczny udział w owej uroczystości.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 13. kwietnia 1909.

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 10. b. m. pod Toruniem + 3,66, pod Fordonem + 3,68, pod Chelmnem + 3,72, pod Grudziądem + 3,96, pod Kurze-

brak + 4,54, pod Malborkiem + 3,88, pod Tczewem + 4,70, pod Schiewenhorst + 2,90.

— **Sól** podróżowała. W królewskich salinach podróżowała sól od 1 kwietnia r. b. o 20 marek na wagonie. Cena za miech, zawierający 1 i ewier centnara, wynosi zatem nie 11 marek, lecz 11,25 mk. W drobnej sprzedaży będzie funt soli 12 fen. kosztował.

— **Od 10. marca b. r.** zginęła bez śladu 13-letnia Helena Wesołowska z Müggenwinkel num. 1. pod Sidlicami. Dziewczyna ta oddaliła się z domu już po raz czwarty, ale po pewnym czasie wracała do domu. Tym razem jednak nieobecność jej nazbyt jest długą, ażeby nie miała w rodzicach obudzić niepokoju. Ktoby o pobycie dziewczyny coś wiedział, niech doniesie o tem rodzincom.

— **W zeszły czwartek** sędziła izba karna złodzieja, który w październiku okradł złotnika Lewy przy szerokiej ulicy. Wyłoczył wówczas szybę okna wystawnego i zabrał ze sobą zegarków kieszonkowych i innych klejnotów za mniej więcej 2200 marek. Sąd ze względu na rozliczne dawniejsze kradzieże oskarżonego skazał go na 6 lat więzienia karnego, 10 lat utraty praw obywatelskich i na dozór policyjny.

— **Izba rólewna dla Prus Zachodnich** miała w Gdańsku w czwartek zebranie, na którym jej przewodniczący, konserwatywny poseł Oldenburg z Januszewa potępiał ostro politykę rządową, a przede wszystkim prawo od spadków. Zdaniem mówcy i jego partyi byłoby to prawo częściową ruiną rolnictwa. To prawo domaga się bowiem nie tylko podatków od majątku ruchomego, a więc od pieniędzy, ale równocześnie także od majątku nieruchomego, to jest od gruntów. Główne niebezpieczeństwo tego podatku tkwi właśnie w tem, że władze mogłyby odziedziczone majątki taksować powyżej wartości, i w ten sposób krzywdzić rolnictwo. Rolnicy w takich warunkach traciłby ochotę do gospodarki wiejskiej. Pan Oldenburg podniósł, że przeważna część konserwatystów nigdy się na takie warunki nie zgodzi.

Równocześnie zawadził p. Oldenburg w kancelarza Bülowa i powiedział mu, że jeżeli reforma podatkowa do skutku nie dojdzie, będzie to jego wina, a to dla tego, że nie chce rządzić z partią centrum. Przeciwnie na to są partye w parlamencie, ażeby z ich pomocą prawa robić. Co się zaś nie da zrobić z pomocą bloku, to powinno dać się zrobić z pomocą innych partyi, a więc partyi centrum. Tak byłby sobie niewątpliwie postąpił zmarły Bismarck. Inaczej doczekamy się tego, że podatki uchwalone nie zostaną, bo bez centrum nie da się tego zrobić.

W końcu swej mowy odczytał pan Oldenburg rezolucję, w której radził odrzucić prawo od spadków, za to radził rządowi starać się podwyższyć podatek od giełdy, zaprowadzić podatek od gruntów, i podwyższać podatki od ruchomości i nieruchomości w miarę wzmaganie się ich wartości.

Po p. Oldenburgu zabrał głos naczelny prezes Prus Zachodnich p. Jagow, i starał się p. Oldenburga i jego zwolenników zbijać. O partyi centrum powiedział, że dopóki ona popiera polaków, dopóty rząd niemiecki nie może z taką partią współpracować. Polacy popierają bowiem dążności, wrogie dla państwa. Swoją drogą nie jest p. Jagow bynajmniej przeciwny temu, ażeby rząd okolicznościowo brał partią centrum do pomocy. W dalszym toku swej mowy bronił podatek od spadków, podnosząc, że 80 rolników na stu nie zostanie tym podatkiem wcale dotkniętych. Podatek ma być bowiem pobierany dopiero od majątków ponad 20 tysięcy marek, a owe 20 tysięcy marek rzadko który rolnik posiada. Kto zaś posiada wyższy majątek, ten płaci stosunkowo tak niską sumę, że tego spadkobiercy bynajmniej nie odczują. Podatek wynosić będzie bowiem zaledwie pół procent, a dopiero ci, co pozostawiają 200 tysięcy marek majątku, zapłacą 2 procent, a więc 2000 marek podatku. Na dobitkę wszelkie długi rodzinne mają być od majątku odciśnięte, i dopiero od tego, co pozostanie, ma się zapłacić podatek.

Pomimo tych wszystkich dobrych stron, które powyższy podatek rzekomo posiada, obecnych na zebraniu konser-

watystów przerobić nie zdołał. Rezerwy bowiem, potępiającą prawo spadkowe, przyjęto wszystkimi głosami przeciw ośmioma.

Pan Bülow przekonał się znowu, że konserwatyści z nielicznymi wyjątkami nie chcą popierać prawa spadkowego. Pytanie zatem, co teraz ks. Bülow poczyni. Bez konserwatystów większość dla prawa spadkowego będzie bardzo wątpliwa.

— Oliwa. Furmanka mistrza rzeźnickiego Becherta przejechała robotnika Leona Górskiego i to tak nieszczęśliwie, że Górski został poraniony na lewym ramieniu, na twarzy i na rękach. Odstawiono go do lazaretu.

— Kielno. Na pustkach kieleńskich wydarzyło się zeszłej soboty pożarowania godne nieszczęście. Obywatel Petsch odwiedził swego sąsiada, który mieszkał po drugiej stronie jeziora. Wracając do domu wpadł do jeziora. Ludzie słyszeli jego wołanie o pomoc, ale w ciemnościach wieczoru nie można go było zaraz dojrzeć, zanim można mu więc było z pomocą pospieszyć, poszedł nieszczęśliwy na dno. Zwłok nie zdołano dotąd odszukać. Teś jego tak się tą nowiną przeraził, że niebawem życie zakończył. Zmarły osierocił żonę i czworo małoletniej dlatwy.

— Kartuzy. Pociąg towarowy, kursujący pomiędzy Kartuzami a Pruszczem wyjechał nieopatrznie sposobem na szyny kopalni żwiru Harsdorff i Tornau. Ponieważ szyny są węższe od szyn kolei rządowej, przeto pociąg się wykoleił, a jeden wagon runął nawet na ziemię. Ofiar w ludziach nie było, było jeno nieco strat materyalnych. Następny pociąg spóźnił się jeno o kilka godzin.

— W Golubiu spaliła się zagroda gospodarza Myszkowskiego, składająca się z domu mieszkalnego, stodoły, stajni itd. Bydło z wyjątkiem kilku sztuk drobiu zdołano szczęśliwie ocalić, za to zginął w płomieniach cały plon tego-roczy. Pożar wznicił pewien chłopczyk 10 letni, który w pobliżu stodoły założył ognisko. Straty są bardzo znaczne, bowiem gospodarz był tylko na 600 mar. zabezpieczony.

— Żukowo. Pan Paszki pisze nam, że wszelkie gazety popiera. Jeżeli zaś występuje przeciw ciemności, to jedynie wśród tych współpracowników, którzy trzymają się dotąd zdala od polskiego Towarzystwa i popierają towarzystwa niemieckie. Przeczy też p. Paszki, jakoby polskie gazety znajdowały się już w każdym domu, przeciwnie jest tu jeszcze wielu obywateli, którzy do dnia dzisiejszego nie trzymają polskiej gazety. Nie ma być w Żukowie budowany Dom polski, jeno sala do zebrań, i p. Paszki zebrane nań pieniądze zamierza w swoim czasie opublikować. Co do dzwonów na kościół w Górnej Brodnicy to w Skrzyszewie nań składki zbierano.

W końcu swej korespondencji oświadcza p. Paszki, że jak dotąd tak i nadal będzie pracował na pożytek sprawy naszej w Żukowie.

— W drugie święto odbył się tu wiec wyborczy, na którym sprawozdanie poselskie zdawał ks. poseł Łosiński. Na zebraniu było sporo wyborców, tak że sala była wypełniona. Obszerniejsze sprawozdanie podamy niebawem.

— Pelplin. Na ulozoną przez właściciela tutejszej apteki prośbę o zaprowadzenie pociągu szkolnego na kolei żelaznej z Morzeszczyna na Pelplin i Subkowy do Tezewa nadeszła pomyślna odpowiedź. Od 1-go maja kursować będzie taki pociąg. Nie tylko uczniowie i uczennice mogą go używać, lecz też inni podróżni. Dla nich będzie ta dogodność, że rano dwie godziny prędzej w stronę Tezewa a w południe półtorej godziny później można odjechać niż zwyczajnymi pociągami.

— Przy ulicy wodnej przewrócił wóz słup przy drodze, który spadł na przechodzącą drogą wódkę Florinową z Nowejcerkwi, i ogłuszył ją do tego stopnia, że nieboraczka przetrąciła straciła. Odstawiono ją do lazaretu. Niewiedzieć jednak dotąd, czy się jej da ocalić życie. Nieszczęśliwa kobieta postradała w lipcu męża swego, który spadł z wieży kościelnej w Cerekwicy, i na miejscu się zabił.

— Starogard. W dniach 11, 12 i 13 maja r. b. odbędzie się w Starogardzie (Pr. Stargard) kurs spółkowy, na którym przewidziana jest obecność człon-

ków Spółek z następujących miejscowości:

Brusy, Czersk, Skarszewy, Tezew, Gdańsk, Puck, Wejherowo, Chmielno, Sierakowice, Kartuzy, Kościerzyna, Stężyca, Lipusz, Pelplin, Gniew, Starytarg, Pierzchowice, Nowe, Skurecz, Osiek, Lubichów, Zblewo, Śliwice, Łęg, Wiele, Złotów, Komorsk, Sopoty, Lubiewo.

Powyższy wykaz nie wyklucza i innych Spółek, którym wysłać uczestników na kurs byłoby dogodnym.

Szczegółowy program obejmujący lokal, godziny i tematy wykładów ogłosimy na 1. maja.

Tymczasem przyjmujemy do 20-go kwietnia zgłoszenia, na mocy których lokal odpowiedni i co potrzeba się ustanowi.

Poznań, dnia 15 marca 1909.

Ks. Wawrzyniak,
Patron.

— Gniew. W tylnym zabudowaniu właściciela handlu skór Adlera w rynku wybuchł pożar, który został na szczęście wcześniej stłumiony, zanim nadjechała straż pożarna.

— Kupiec p. Klein nabył od pana Ornassa w Dzierżynie gospodarstwo, obszaru 175 mórg za 63000 marek.

— Osie. W lokalu p. Raykowskiego sprzedawać będzie w piątek 16 b. m. nadleśnictwo większą ilość drzewa.

— Sztum. W lesie białogórskim napadł pewnego dnia w zeszłym tygodniu jakiś opryszek żonę koszykarza Franka. Wypadłszy z gąszczów leśnych począł ją dławić i domagać się pieniędzy. Na szczęście nadjechał dość wcześnie na swem kole syn leśnego Nagla, który zbrodniarza spłoszył. Przerażona kobieta przyszła powoli do siebie.

— Elbląg. Znowu gorzałka przyczyną śmierci. Szewc Löll, zatrudniony we warsztatach Schichau'a napił się w poniedziałek lysolu zamiast wódki. Skutki się niebawem ujawniły, bowiem pomimo szybkiej pomocy lekarskiej Löll po kilku godzinach zakończył w strasznych boleściach życie.

— Elbląg. Żołnierz Zeiske z Królewca, który jechał za urlopem wielkanocnym w ojezyste strony do Nowego Tomyśla, z kąd pochodził, wypadł z wagonu pomiędzy stacyami Gildenboden a Elblągiem z wagonu i na miejscu się zabił.

— Grudziądz. Przy ulicy chełmińskiej wybuchł pożar w szopie drewnianej. W płomieniach zginęły pomiędzy innemi 2 kozy i 25 sztuk drobiu.

— Chełmno. Obywatel starogrodzki p. Kraskiewicz sprzedał swą majątność p. Reimusowi, naturalnie rodakowi, a wykupił Niemca, p. Krampitz'a w Borównie. W ostatnich niespełna dwóch latach, przeszły mocą sprzedaży w Borównie 3 większe i jedno mniejsze gospodarstwo, będące od niepamiętnych lat w posiadaniu Niemców, w ręce polskie.

— W Podwiejsku spaliły się gospodarzowi Dahlmannowi dom mieszkalny i stodoła. W płomieniach zginęło oprócz tego kilka sztuk bydła i mnóstwo martwego inwentarza. Gospodarz ponosi dotkliwie straty, ponieważ był tylko miernie zabezpieczony.

— Tuchola. Tutejsza Spółka Ziemiska odbyła w ubiegłym tygodniu walne zebranie. Ze sprawozdania, które zdał p. dr. Karasiewicz, wynika, że Spółka nadzwyczaj dobrze się rozwija i ma coraz większe obroty. Znacniejszą sumę można było znowu odłożyć do funduszy rezerwowych. Spółka pracuje głównie w powiatach: tucholskim, świeckim i starogardzkim, rozparcelowała w roku ubiegłym 4 posiadłości obszaru 370 mórg między 31 parcelistów, a młyn z 200 morgami roli w całości sprzedała. Przedewszystkiem udało się Spółce w tych 4 latach istnienia wypędzić z Borów tucholskich lichwiarstwo w handlu ziemią, które było bardzo rozpanoszone i tysiące ludziom z kieszeni wyciągało.

Na wniosek jednego z członków przyjęto walne zebranie wniosek, ażeby zarząd nie przyjmował jako członków karciarzy i pijaków, którzyby mogli spółkę na tory niewłaściwe zaprowadzić.

— Przemysł nasz i kupiectwo coraz więcej się podnosi. Osiadł także u nas zegarmistrz polak p. Nierwiczki i otworzył skład przy rynku. Spodziewać się należy, że rodacy skład ten

polski gorąco popierać będą i cieszyć się możemy, że mamy nareszcie polskiego zegarmistrza.

— Kowalewo. Majątek kolonizacyjny Nowydwór zamieniony został na gminę. Zamieszkują ją obecnie 17 kolonistów, zaś ogólna liczba dusz wynosi 200. Komisja kolonizacyjna obdarzyła tę gminę 200 morgami gruntu, z których 100 mórg obrócono na zalesienie sosną.

— Golub. W pogrzebie zmarłego proboszcza tutejszego, ś. p. ks. prob. Michała Trzęśka brało udział 40 księży. Kazanie żałobne w kościele wygłosił ks. Marceli Brzeziński, proboszcz w Wrockach, a przemowę nad grobem ks. prob. Gosk z Czarnowa.

— U agenta Dejewskiego wybuchł w niewytłomaczony dotąd sposób ogień, który część budynku doszczętnie spalił. Sąsiedni budynek p. Dozrojewskiego zaczął się też już tlić, pożar zdołano jednakowoż jeszcze wczas stłumić.

— Wąbrzeźno. Pieniądze, za które kolonizacya majątki ziemskie nabywa i ulepsza, nie wracają się jej. Dowodem tego są pomiędzy innemi cztery wielkie majątki w powiecie wąbrzeskim, które w zeszłym roku pomiędzy kolonistów zostały rozparcelowane. Do tych majątków należą: Prusy, Rozgart, Arnoldsdorf (?) i Orzechowo. Kolonizacya kosztowały one po kolei 273 300, 289 000, 358 000 i 1019 800 marek. Po rozparcelowaniu wykazało się, że z wyjątkiem Prus na wszystkich innych majątkach dolożyła kolonizacya po kilkadziesiąt tysięcy marek. Najgorzej zaś wyszła na Orzechowie, bo wydobyła za niego tylko 942 500 marek, straciła zatem na nim około 130 tysięcy marek.

— Wąbrzeźno. Nabytek ziemi kolonizacyi w powiecie wąbrzeskim wynosi 17770 hektarów.

— Toruń. W środę o godz. 3 po południu wszedł jakiś młody człowiek do banku Rittlera, gdzie właśnie znajdowała się tylko sama kasyerka, a ubezwładniwszy ją przyłożeniem rewolweru do piersi, zabrał z otwartej kasy żelaznej 3500 marek. 300 marek było w złocie, zawinięte w rolki, reszta w srebrze, także w rolkach. Rabuś uciekł po dokonanej kradzieży. Liczy on około lat 20, jest średniej wysokości, wysmukły, blady na twarzy, miał szare żakietowe ubranie i brunatną czapkę.

Prusy Wschodnie.

— Nidbork. Okropny wypadek zaszedł w szkole tutejszej. Posługacz szkolny Pöl zaczął się wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Gdy nad ranem otwarto mieszkanie jego, znaleziono żonę jego bez życia, on zaś i dzieci żyły jeszcze. Lekarze mają nadzieję utrzymania Pöla przy życiu, dzieci jednakowoż zamrą prawdopodobnie.

— Kłajpeda. Na Bałtyku szalała w nocy z czwartku na piątek okropna burza, która wyrządziła wielkie szkody, a na dobitkę spowodowała śmierć wielu osób. Na granicy rosyjskiej zatoneło bowiem dziesięć łódek rybackich, a razem z niemi poszło na dno około 40 osób.

Drobne nowiny.

— Na morzu pod miastem Rygą spłynęła na morze olbrzymia kra w chwili, gdy się na niej 1500 osób znajdowało. Dotąd zdołano 37 ocalić. Co się z olbrzymią resztą stało, tego nie wiadomo dotąd. Wszyscy zginęli prawdopodobnie.

Dalsze wiadomości podnoszą, że kra odplynęła tylko z 87 osobami, i że wszystkich szczęśliwie ocalono.

— W belgijskiej prowincyi Namur spalił olbrzymi pożar 300 kwadratowych kilometrów lasu świerkowego.

— W Mesynie zatrzęsa się na nowo ziemia. Słychać było podziemny głuchy łoskot. Przepowiadają, że owe wstrząśnienia ziemi będą się powtarzały od czasu do czasu.

Rozmaitości.

— We Francyi rząd i obywatele, dbali o przyszłość kraju, z coraz to większą troską patrzą na ubytek ludności w kraju. Rząd próbuje rozmaitych środków, ażeby liczbę ludności podnieść, dotąd jednak bezskutecznie. Obecnie wpadł na pomysł premiowania małżeństw w nadziei, iż nagroda skłoni mężczyzn do wstępowania w związki małżeńskie. Początek zrobiono w Nantes. Rada miejska chce na początek każdemu ze swych urzędników, który

się ożeni, wypłacić tytułem premii 80 franków, a na każde dziecko ebbe mu wypłacać aż do 14 roku życia po 20 franków miesięcznie. Gdy pensya ojca dojdzie do 5000 franków rocznie, zapomoga ta nstanie. Liczba urzędników miejskich w Nantes nie jest wcale małą i suma zapomóg będzie też poważną. Wyniku tego doświadczenia oczekują we Francyi z wielkiem zajęciem, gdyż od tego zależeć będzie, czy inne miasta pójda za przykładem Nantes, aby się przyczynić do wzrostu ludności.

— Ciekawe wiadomości. Morza na świecie mieszczą w sobie 7 000 000 mil kubicznych soli.

Car rosyjski koresponduje z cesarzem Wilhelmem po angielsku, bo cesarz mówi lichy po rosyjsku, zaś car po niemiecku.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

— Sidlice. Towarzystwo „Oświata“ w niedzielę dnia 18. b. m. o 4 i pół śpiew, a o 5 i pół posiedzenie Towarzystwa.

W Łasnie Towarzystwo rolnicze 15. b. m. o 4. W Parchowie Kółko rolnicze na parafie sulecką i parchowską 18 b. m. o 1½ godz. po południu u pana Weiss'a.

Wiadomości literackie.

Franciszek Tępa. P. Mieczysław Treter, przygotowując pracę o głośnym dawniej, a dziś już niemal zapomnianym akwareliście, Fr. Tepie († 1889), uprasza za naszem pośrednictwem wszystkie osoby, posiadające w swych zbiorach jakiegokolwiek rysunki, akwarele, obrazy olejne lub listy tego artysty, aby zechciały łaskawie udzielić o nich wiadomości (choćby w liście nieopłaconym) pod adresem: Mieczysław Treter, Lwów, Myzeum im. X. X. Lubomirskich.

— Pożyteczne wydawnictwa: Z pism Konstantego Kościńskiego wyszły:

Prawo podatkowe w Prusiech z polskimi i niemieckimi wzorami reklamacyi. Cena 50 fenigów.

Prawo policyjne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami pism, podanemi w niemieckim i polskim języku. Cena 50 fen.

Prawo procesowe cywilne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z nauką o sądach polubownych, zwyczajnych, procederowych i kupieckich, z wzorami pism dodanemi w niemieckim i polskim języku. Cena 75 fen.

Prawo karne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami pism, podanemi w niemieckim i polskim języku. Cena 75 fen.

Poczta Redakcyi.

Do Gdańska. Damy na razie spokój, bo mimowolnie wyszłyby na jaw rozmaite brudy, a tego chcielibyśmy uniknąć.

Nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie, w niemieckim i polskim języku z objaśnieniami i wzorami podań do władz. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen. Poleca

„Gazeta Gdańska“, Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 10. kwietnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	00,00—00,00
„ czerwona . . .	17,70—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Zyto	17,30—00,00
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały . . .	12,50—13,10
Owies	17,10—17,80
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,40—11,65
„ żytnie . . .	11,75—00,00

Targ na bydło w Berlinio.

Berlin, dnia 10. kwietnia 1909.

Spędzono: 4435 sztuk bydła rogatego 1681 cieląt, 5167 skopów, 8801 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . .	65—67	58—60	53—57	—	„
Woly . . .	71—74	62—67	55—59	52—54	„
Krowy . . .	—	64—67	59—62	54—56	„
Ciołeta . . .	93—97	83—88	60—65	50—57	„
Skopy . . .	69—70	66—68	55—60	—	„
Swinie . . .	64—65	63—61	62	60—61	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. W. B. R.

Wyprzedaż!

Wskutek przeprowadzki wyprzedaję z dniem dzisiejszym mój cały

skład towarów,

składający się z

manufaktur, towarów krótkich, wełnianych, konfekcji, garderoby robotniczej, bielizny, butów, trzewików i porcelany,

jako też

z wielkiego zapasu wełny
po nadzwyczaj niskich cenach.

D. Zamory

Strzecz, powiat wejherowski, Prusy Zachodnie.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejszą warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, płacąc najwyższe ceny.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu

czystych i odstających
win górnowiągierskich

następnie wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych
(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,
znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

TABAKE

do zażywania własnej roboty poleca

Juliusz Gosda

Gdańsk, Poggenpuhl 35
fabryka tabaki do zażywania i handlu tabaki suszonej.

Wróciłem

Dr. Szpitter,
okulista

GDAŃSK, Kohlenmarkt 13.

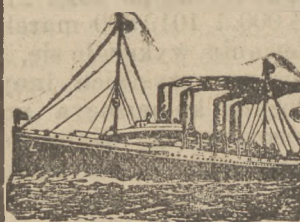
Kąpiele bałtyckie Sopot.

Ponieważ z powodu stosunków rodzinnych muszę ztąd wyciągnąć, przeto sprzedam zaraz oba me masywnie i podług nowoczesnych wymagań wystawione domy narożne w najlepszym położeniu ulicy morskiej pod korzystnymi warunkami. Dobre hipoteki, lub dom we większym mieście, ewent. także z korzyst. interesem wezmę w płatę.

G. Gawandka.

Sopot ulica Morska numer 251.

Norddeutscher Lloyd
Bremen.



Bremen
do
Ameryki

Parowcami pospiesznymi i pocztowymi do Nowego Jorku, Baltimore i Galvestonu. Bezpł. informacji udziela Dyrekcja Polnocnoniemieckiego Lloydu w Bremen, lub zastępcy towarzystwa:

Joh. Fey Danzig
Grosse Mühlengasse 10.
R. de Payrebrune, Marienburg.
I. Tramp Pr. Stargard
i General Agentur für Preussen
F. Montanus, Berlin,
Invalidenstrasse 93.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszynę do szycia Singer zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty
płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

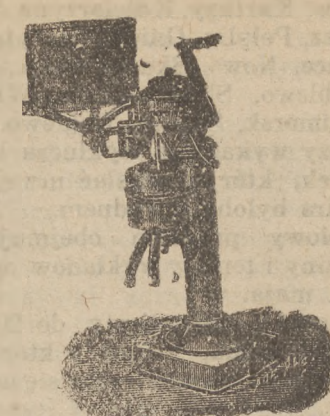
Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Emalia.
Konwle rozmaite do mleka.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągi) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement
najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską, bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzeinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia
dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Reform.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfli.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,
udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje oszczędności (depozyty)
płacąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiakswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w
niczem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność
zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

[Polecamy wszelkie

towary kolonialne i delikatesy

detalicznie i hurtownie

detalicznie i hurtownie

oprócz tego

wina i likiery

po cenach umiarkowanych.

Bracia Borzestowscy

skład towarów kolonialnych

Telefon 39.

Kartuzy — Rynek.

Telefon 39.

Fr. Gibasiewicz

Drogeria — Kartuzy

poleca:

Pokosty, farby, pędzle, i szczotki,
oliwy do maszyn, smarowidła na osie,
różne proszki na tucz świń i artykuły
drogeryjne
po najtańszych cenach.